

(II Romanista - P.Torri) Wszyscy na sprzedaż. W Romie, ponadto nie jest to znowu nowością. Będzie to banalne, ale tak właśnie jest. Choć nie oznacza to, że cała kadra Romy zostanie zmieniona, ale to, że w najbliższej letniej sesji transferowej (która jak dobrze wiedzą eksperci zacznie się za chwilę) kierownictwo Giallorossich nie odłoży telefonu od żadnego klubu, który będzie miał zamiar pozyskać gracza, co ponadto mniej więcej robiło niemal zawsze. Począwszy od obserwacji grupy, która w tym sezonie takową nigdy nie była. Ale przede wszystkim z założeniem, że jeśli nie awansują do Ligi Mistrzów, celem głównym będzie zmniejszenie poziomu zarobków, które w ostatnim bilansie, obejmowały około 170 mln euro, sumując graczy i personel techniczny (wobec ogólnego obrotu 255 mln euro).

Będzie to dziwne ale pierwsze nazwisko na liście to Edin Dzeko. Nie tylko dlatego, że jego wynagrodzenie (wygasa w 2020 roku) jest najwyższe ze wszystkim, ale również dlatego, że kierownictwo jest coraz mocniej zirytowane zachowaniami środkowego napastnika z Bośni. Ostatni epizod pochodzi z Ferrary. Gwizdek po zakończeniu pierwszej połowy, Dzeko idzie wkurzony do szatni, kłóci się z pracownikiem Spal, dostaje żółtą kartkę, ale, przede wszystkim, w zamknięciu szatni prowadzi dyskusję z El Shaarawy, która prowadzi do zmiany Faraona (i szczerze mówiąc nie wiadomo dlaczego). W przypadku Bośniaka, poza oszczędnością wynagrodzenia, można też zakładać zyska kapitałowy, biorąc pod uwagę, że koszt karty (15 mln euro) praktycznie się zamortyzował. Nie można tego powiedzieć o Pastore i Nzonzim, głównymi czarnymi dziurami mercato Monchiego. Obydwaj kosztowali około 25 mln euro i z takim wynagrodzeniem (6,5 mln euro brutto za sezon zarobków Francuza, 9 mln euro brutto za cztery lata Argentynczyka) są odcięci od większości klubów, którzy byliby ewentualnie zainteresowani ich nabyciem. Wyczyn ich sprzedania bez strat jest bardzo trudną hipotezą.

To samo można powiedzieć o Olsenie, za którego zapłacono około 9 mln euro (2,4 mln prowizji) i na pewno nie można powiedzieć, że jego wartość wzrosła w tym sezonie. Dalej jest przypadek Karsdorpa, który dwa lata temu kosztował 16 mln plus bonusy, spędził jeden sezon w szpitalu i w tym wrócił na boisko z niewielką ilością iluzji i dużą liczbą rozczarowań. Aby nie zaliczyć straty kapitałowej trzeba by go sprzedać za około 12 mln euro, będzie ciężko jeśli nie pojawi się jakiś klub z Anglii. Dalej są gracze, Juan Jesus, Perotti, Fazio, w przypadku których sprzedaż nie stworzyłaby problemów ze stratą kapitałową, ale którzy mają zarobki odrzucające wielu ewentualnych nabywców. Dalej jest kwestia Kluiverta, który kosztował 16 mln euro plus bonusy (i 4 mln prowizji dla fenomena Raioli). Ma dopiero 20 lat, może być celem transferowym wielu klubów, ale pewnych kwot nie będzie sposobu nie stracić. Na koniec są też Bianda i Coric, ale z powodów nietrudnych do zrozumienia, myślimy, że lepiej jest spuścić kurtynę milczenia.

Zyski kapitałowe

Czyli ci gracze, którzy mogą gwarantować zysk, który jest czystym tlenem dla

każdego klubu. Nie ma ich wielu: Manolas (klauzula 36 mln euro), Lorenzo Pellegrini (klauzula 30 mln), Under i uwaga uwaga, Marcano, ale tylko dlatego, że przybył za darmo. Grek wydaje się być tym, który się pożegna, gdyż na rynku nie ma w tej chwili dużego wyboru w środkowych obrońcach. W przypadku Lorenzo Pellegriniego nie ma żadnego zamiaru sprzedażowego i sam chłopak zamierza pozostać (nie jego agent).

Autor: abruzzo